

WIEŻE MĘCZENNIKÓW
TAJEMNICE
TOWER OF LONDON

MORDERSTWO W KOŚCIELE
BEATYFIKACJA
KS. STANISŁAWA STREICHA

OFIARY REWOLUCJI
MASOWE GROBY
WE FRANCJI



HISTORIA

K O Ś C I O Ł A

Nr 3 (9) ■ Maj/Czerwiec 2025 ■ Cena: 14 zł (w tym 8% VAT)



**ROZMOWY
O INKWIZYCJI**

JOANNA D'ARC

ŚWIĘTA NA STOSIE

► S. 8-19





Stanisław Streich
jako kleryk
w latach 20. XX wieku.

Morderstwo w kościele

36-letni ks. Stanisław Streich szedł w stronę ambony.

**Chciał wygłosić kazanie dla dzieci,
których zebrało się w tę niedzielę około dwustu.**

**Nagle drogę zastąpił mu mężczyzna
w czarnym płaszczu z białym szalikiem.**

Wzniósł samopowtarzalny pistolet

Browning kalibru 6,35 mm

i dwukrotnie pociągnął za spust.

Ciało zamordowanego
proboszcza – kościół w Luboniu
27 lutego 1938 r., godzina 10.30.

L

**Przemysław Kucharczak**HISTORYK, REDAKTOR „GOŚCIA”
przemyslaw.kucharczak@gosc.pl

To wydarzenie wstrząsnęło Polską w 1938 roku. Doszło do niego 27 lutego w kościele w Luboniu pod Poznaniem, tuż po niedzielnej Mszy Świętej, a przed kazaniem dla dzieci. W tamtych czasach księża wchodzili na ambonę dopiero po zakończeniu Eucharystii.

Już pierwszy wystrzelony pocisk był śmiertelny. Trafił księdza Stanisława w twarz, poniżej prawego oka. Druga kula utkwiała w ewangeliarzu, który proboszcz niósł na ambonę. Kapłan upadł.

Strzały w kościele

Część dzieci z piskiem i krzykiem natychmiast rzuciła się do ucieczki, tłocząc się i w panice nawzajem przewracając. „Moja mama zgubiła jeden but. Była cała przerażona” – mówiła Elżbieta Hałasik w świadectwie, które cytuje biograf proboszcza z Lubonia, ks. Wojciech Mueller, w książce „Sacerdos et Hostia. Ks. Stanisław Streich – Męczennik sprawy Chrystusowej”.

W innym świadectwie Andrzej Marcinkowski, który po latach został adwokatem, a w wolnej Polsce wiceministrem sprawiedliwości – wspominał, że wybiegł z kościoła w swojej ministranckiej komży i w przerażeniu przebiegł 3 km do swojego domu. Miał wtedy 9 lat.

Niektóre dzieci pozostały jednak na miejscu jak zamurowane. Ich zeznaniom zawdzięczamy wiele informacji o tym, co działo się w następnych sekundach i minutach po dokonanym w świątyni morderstwie.

Do tej drugiej grupy należał 11-letni Staszek Małepszak, który widział z bliska każdy szczegół zbrodni. W nagrany w 2016 r. filmie dokumentalnym tak opowiedział o zabójstwie swojego proboszcza: „I z miejsca zrobiła się taka wrzawa. Dzieci się wystraszyły, zaczęły uciekać. I zrobiło się puste miejsce przede mną. Ten zbrodniarz zrobił jeszcze dwa kroki i strzelił mu w plecy. Dwa razy, do leżącego”.

Dzieci, to dla waszego dobra!

Na odgłos wystrzałów z zakrystii wybiegł kościelny Franciszek Krawczyński. Dосkoczył do mordercy. Nastąpiła dramatyczna szamotanina. „Zbrodniarz miał w prawej ręce pistolet. Krawczyński trzymał prawą rękę zabójcy pod nadgarstkiem, a ten kręcił pistoletem, żeby go trafić w czoło. Chciał go zabić. Strzelił i trafił w skroń i w ramię” – mówił Stanisław Małepszak.

Zraniony kościelny też upadł, a tymczasem napastnik sam – zamiast zamordowanego proboszcza – wskoczył na ambonę. Świadkowie, którzy stali blisko, usłyszeli, jak krzyczy, gestykując: „Niech żyje komunizm!”, „Dzieci, przyniosłem wam wolność!”, „Wynoście się z kościoła!”, „Nie bójcie się dzieci, to dla waszego dobra!”. Zawołał też, że będzie sławny na całą Europę. Schodząc z ambony, wrzasnął jeszcze w stronę leżącego we krwi ciała księdza: „Masz, świni, co myślałem, to dokonałem”.

Jedno z dzieci, którym terrorysta ogłosił wolność, bardzo jednak krwawiło... Któraś z wystrzelonych kul trafiła bowiem w podudzie 12-letniego Ignasia Pacyńskiego. Także starsza parafianka Katarzyna Ciesielska została zraniona w prawe ramię. Na szczęście ani tych dwoje, ani kościelny Krawczyński nie odnieśli ran zagrożających życiu. Jedyna ofiara śmiertelna leżała teraz przed amboną – ze stulą i w albie, której biel kontrastowała z czerwienią zalewającej ją krwi.

Parafianie łapią zabójcę

Morderca przez boczne drzwi przedostał się do nawy głównej kościoła, w której trwały jeszcze prace wykończeniowe, i zmierzał do wyjścia. Nie udało mu się jednak uciec, bo obezwładnili go i odebrali mu broń mężczyźni obecni na Mszy Świętej. Uczestnicy Eucharystii rozpoznali w za-

||
*Jedno z dzieci,
którym terrorysta
ogłosił wolność, bardzo
jednak krwawiło...
Któraś z wystrzelonych kul
trafiła bowiem
w podudzie 12-letniego
Ignasia Pacyńskiego.
Także starsza
parafianka Katarzyna
Ciesielska została
zraniona w prawe ramię.*



bójcy Wawrzyńca Nowaka, znanego w Luboniu komunistę i przywódcę grupy bezwyznaniowców.

Parafianie zwrócili też uwagę na zaparkowany na przeciwko kościoła samochód, bo w Luboniu przed wojną auta nie pojawiały się często. Kiedy mieszkańcy złapali zabójcę, ten pojazd ruszył i szybko odjechał.

„Wyszedłem na zewnątrz, patrzę, a tam biją tego zbrodniarza, tak łupią go po głowie, tłuką go” – wspominał Stanisław Malepszak w filmie „Ksiądz Stanisław Streich – Pamięć i cześć”. Inni świadkowie powstrzymali najbardziej zapalczywych przed zlinczowaniem zabójcy. Został on przekazany policjantom, którzy po telefonicznym zawiadomieniu szybko przyjechali specjalnym pociągiem z Poznania.

Z przejęciem i zapalem

Ks. Stanisław Streich pochodził z Bydgoszczy. Urodził się w 1902 roku. Po maturze w 1920 r. wstąpił do seminarium w Poznaniu. „Streich jest charakteru cichego, spokojnego. Kandydat korzystał z rad dawanych mu przez przełożonych i wyrobił się coraz więcej i pod względem życia duchowego, tak że rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość” – napisał o nim po czwartym roku rektor.

W 1925 r. w katedrze w Poznaniu Stanisław przyjął święcenia kapłańskie. Na obrazku prymitywnym wypisał słowa Psalmu 86 (85): „Będę wysławiał Imię Twe na wieki, bo miłosierdzie Twoje wielkie jest nade mną”.

W kolejnych latach kontynuował studia, był kapłanem siostr urszulanek, katechetą przy seminarium nauczycielskim w Koźminie i wikarym poznańskich parafii. Jego proboszczowie wysoko go oceniali. „Obowiązki spełniał sumiennie i gorliwie, w konfesjonale zasiadał chętnie, kazania przygotowywał starannie i wygłaszał je z przejęciem i zapalem, w bractwach i stowarzyszeniach parafialnych pracował z poświęceniem, tak samo

dużo zamięłowania i zręczności okazywał w katechizacji. W stosunkach z parafianami był uprzejmy i usługowy, to też cieszył się powszechnym uznaniem i poważaniem w parafii. Kancelarię parafialną prowadził umiejętnie i roztropnie” – napisał jeden z nich, ks. Leon Rankowski z parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

W 1933 r. ks. Stanisław został proboszczem parafii św. Barbary w Żabikowie pod Poznaniem. Zaczął też wraz z mieszkańcami wznosić kościół w należą-cym do tej parafii Luboniu. Już w 1935 r. poświęcił jego boczną nawę i został pierwszym proboszczem nowo utworzonej tu parafii św. Jana Bosko.

Czerwoni w parafii

Ze wspomnień dawnych mieszkańców Lubonia wynika, że ks. Streich był zwyczajnym, dobrym proboszczem, autentycznie pobożnym i przyjaźnie nastawionym do swoich parafian. Ludzie zwykle przyglądają się, jaki ksiądz ma stosunek do dóbr materialnych. Tu proboszcz też zyskiwał w ich oczach, bo zbierał pieniądze tylko na budowę kościoła i wsparcie ubogich, zwłaszcza dzieci i osób starszych. Sam żył skromnie.

Chodził zwykle z ewangelizarem pod pachą, a kiedy kogoś mijał, przyjaźnie do niego zagadywał. Pytał ludzi, „jak w domu, jak im się żyje. Przyglądałem się tym rozmowom. Nigdy nie mijał nikogo obojętnie, zawsze był zainteresowany losem innych” – wspominał Marian

Drajerczak, który w chwili śmierci

ks. Streicha miał 11 lat.

„My, dzieci, nie mogliśmy się wówczas nacieszyć jego obecnością. (...) Wikariusz ks. dr Koperski nie miał podejścia do dzieci, wobec tego duszpasterstwem dzieci zajmował się osobiście proboszcz. Świadczy to o jego gorliwości duszpasterskiej” – powiedział o ks. Streichu Andrzej Marcinkowski. Ks. Streich utworzył w parafii m.in. Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich,



Władysława Streich z synami Czesławem i Stanisławem (z prawej).



➤ Akcję Katolicką, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Krucjatę Eucharystyczną... W końcu lat 30. XX wieku Polska bardzo powoli wychodziła z problemów gospodarczych, wywołanych światowym „wielkim kryzysem”. Panowało ogromne bezrobocie. To pchało niektórych ludzi w robotniczym środowisku Lubonia ku komunizmowi. W miejscowości działały komórki Komunistycznej Partii Polski i tzw. Czerwone Harcerstwo.

Zostaniesz zakatrupiony

Ks. Stanisław pomagał ludziom żyjącym w biedzie. Dobrze znał właścicieli lokalnych fabryk, zarówno katolików, jak i ewangelików. Gdy te fabryki zatrudniały pracowników do prac sezonowych, proboszcz pisał referencje swoim parafianom z najbardziej potrzebujących rodzin. Organizował też „cegielki” Caritasu, za które biedni mogli dostać żywność w sklepie. Odwiedzał nawet te ubogie rodziny, które były wrogie Kościołowi. Ks. Wojciech Mueller w biografii ks. Streicha przytacza słowa, które po jego śmierci wypowiedział były komunista z Lubonia: „Wiedział, że jestem bezwyznaniowy, i mimo wszystko otrzymałem pomoc od Caritasu. Wówczas zrozumiałem, co znaczyły szatańskie podszepty Nowaka, poznałem złote serce śp. proboszcza”. Wrogość wobec Kościoła w Luboniu z czasem się zmniejszała, do czego przyczyniała się głównie działalność dobrego proboszcza. Nie zniknęła jednak całkowicie.

Ksiądz Streich dostawał anonimowe listy z żądaniem zaprzestania budowy kościoła. Grożono mu w nich śmiercią. „W brzydkich słowach ostrzegano go, by nie budował tej »obory«, tj. kościoła, bo »zostaniesz zakatrupiony«. Były jeszcze gorsze, ale rodzice moi słów nie powtarzali, bo się wstydzieli” – napisał Stanisław Malepszak w książce „Luboń i okolice...”.

■ Zachowała się **sutanna ks. Stanisława**, dwukrotnie przestrzelona, gdy morderca go dobijał.

W kwietniu 1937 r. nieznani sprawcy włamali się do kościoła, uszkodzili tabernakulum i wyjęli z niego Najświętszy Sakrament. Rozbili też skarby i porzucali szaty liturgiczne. W sierpniu ktoś tępym narzędziem uderzył w głowę stróża pilnującego kościoła i odebrał mu rewolwer. W październiku jacyś młodzi ludzie obrzucili proboszcza kamieniami, gdy po nabożeństwie wracał na plebanie.

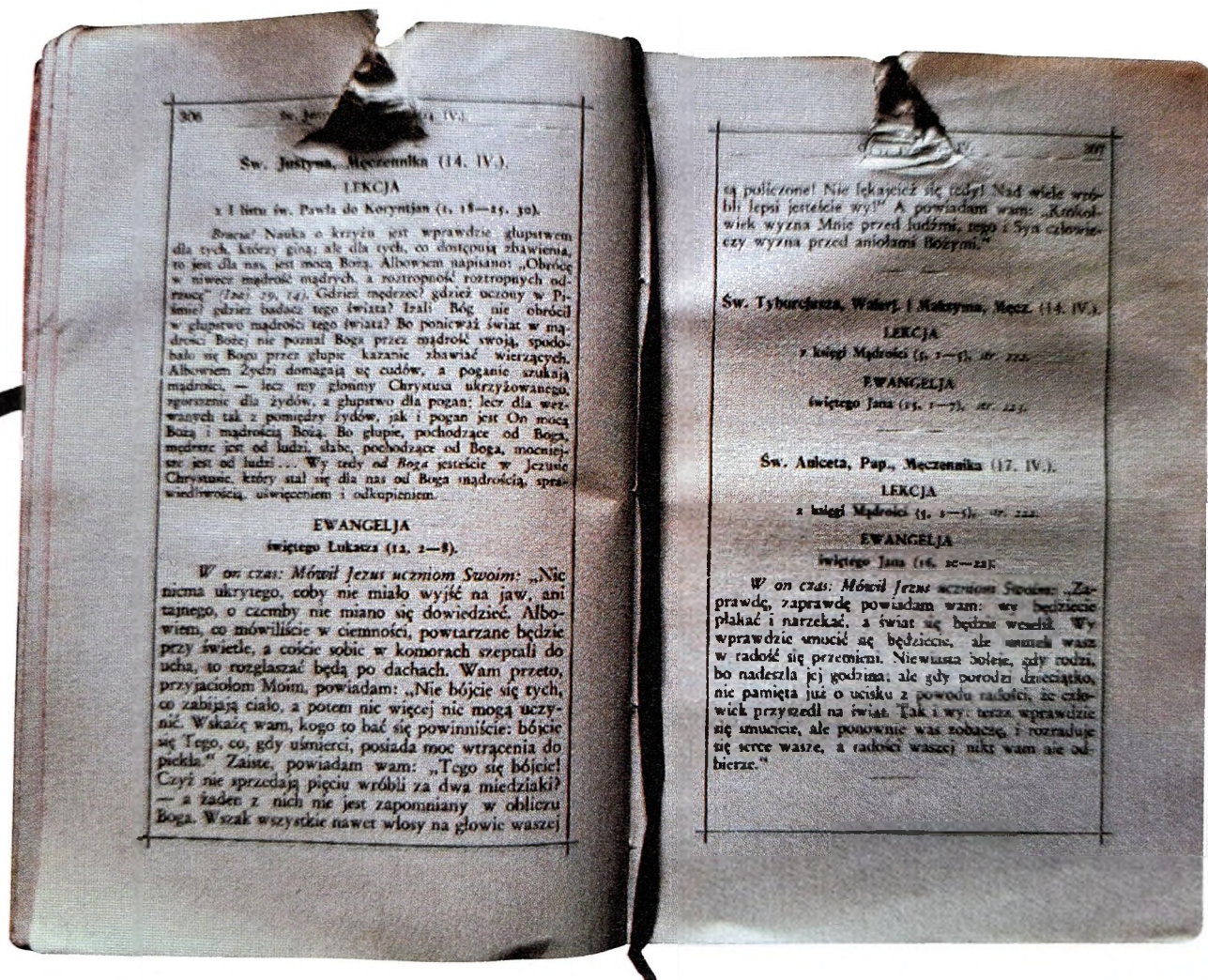
Znak krzyża nad mordercą

Ksiądz Stanisław nie grzmiał z ambony na ludzi, którzy go atakowali. „Na lekcjach religii ks. Streich szczególną wagę przywiązywał do przykazania miłości Boga i bliźniego. Kazał nam bezgranicznie ufać Bogu i szanować każdego człowieka. Bez względu na jego wiek, wygląd i zachowanie. Nawet tego źle czyniącego, którego zalecał delikatnie, ale odważnie i stanowczo upominać, oraz dużo za takich ludzi się modlić” – stwierdziła pa-

rafianka Stanisława Błażeja w świadectwie, opublikowanym na stronie ksiadz-streich.org. „W szczególnej pamięci zostało mi wspomnienie jednej z lekcji, której tematem było uświęcanie się w życiu codziennym. Ks. Streich tłumaczył, że (...) wszystkim osobom duchownym, a więc i mnie będzie najtrudniej zasłużyć na miano świętego, ponieważ my, czyniąc dobro, wypełniamy zwykły swój obowiązek. (...) Zasługą dla nas byłby czyn heroiczny. Jak to na przykład w początkach chrześcijaństwa: prześladowanie albo śmierć za wiarę”.

Wydaje się, że ks. Streich spodziewał się, że naprawdę może stracić życie i żył w stanie napięcia. Świadkowie widzieli jego mordercę w kościele już tydzień przed zamachem. Wawrzyniec Nowak podszedł do konfesjonału i bez przykłęknięcia coś powiedział proboszczowi. Mieszkańcy Lubonia po czasie dzielili się przypuszczeniem, że powiadomił duchownego o wyroku śmierci.

Jeden z pocisków utkwiał w niesionym przez proboszcza na ambonę ewangeliarzu. ♥





Kiedy ten człowiek wychodził, ks. Stanisław patrząc na niego, zrobił znak krzyża – jak przy rozgrzeszeniu albo błogosławieństwie.

We wtorek 22 lutego ks. Streich pojechał do Bydgoszczy odwiedzić mamę. W czasie tych odwiedzin rozchorował się. Dostał jednak telegram, że jego wikary też jest chory i nie będzie mógł w niedzielę odprawić Mszy Świętej. Mimo niedoleczenia ks. Stanisław pożegnał się z mamą – podobno czule jak nigdy dotąd, ze łzami w oczach, jakby coś przeczuwał. Późnym wieczorem w sobotę 26 lutego wrócił pociągiem do Lubonia. Następnego dnia został zastrzelony.

Dobrze ubrany bezrobotny

Morderca, Wawrzyniec Nowak, był bezrobotnym murarzem. W przeszłości często wchodził w konflikt z prawem i był pięciokrotnie karany. Miał 47 lat. Choć nigdzie nie pracował, chodził dobrze ubrany. Nie wiadomo, skąd miał pieniądze. Nosił przy sobie broń.

Pochodził z Lubonia, ale gdy tylko dorósł, wyjechał pracować w głąb Niemiec. W czasie I wojny światowej

służył w armii niemieckiej i dostał się do niewoli rosyjskiej. Kiedy w 1917 r. w Rosji wybuchła rewolucja, dołączył do komunistów. Twierdził, że został dowódcą kompanii Armii Czerwonej, a później komisarzem bolszewickim. Wrócił jednak do Polski i zamieszkał na Wołyniu. Założył tam radykalny Związek Zawodowy Robotników Budowlanych i został jego prezesem, ale wyrzucono go stamtąd za finansowe sprzeniewierzenia.

Był dwukrotnie żonaty – za drugim razem z Rosjanką Katarzyną Krawczenko, z którą miał córkę. W 1935 r. na rynku w Brodach napadł na starostę Kaczkowskiego i został za to skazany na rok więzienia. Kary jednak nie odbył, bo uciekł do swojego rodzinnego Lubonia. Zamieszkał na poddaszu u innego komunisty, Jakuba Sobczaka. Prowadził w miejscowości komunistyczną agitację. Założył też „grupę bezwyznaniowców”. Często wyjeżdżał do Poznania, ale nie było wiadomo, z kim tam się spotykał.

Nowak chwalił się, że „w Sowietach ukończył szkołę agitatorów komunistycznych”. Twierdził, że był pracownikiem NKWD, ale został w sowieckiej Rosji skazany na śmierć i uciekł z łagru do Polski. Zapewne



Pogrzeb zamordowanego proboszcza.

ARCHIWUM KS. WOJCIECHA MUELLERA



Wystawienie zwłok ks. Streicha w Domu Gminnym w Luboniu. 

część z tych opowieści nie była prawdziwa. Ks. Wojciech Mueller podejrzewa jednak, że rzeczywiście mógł mieć związki z NKWD i właśnie z polecenia sowieckiej tajnej policji – w tym czasie, gdy mieszkał na Wołyniu – przekraczał granicę między Polską a Związkiem Sowieckim.

To by wyjaśniało, skąd miał pieniądze, skoro nigdzie nie pracował... Wawrzyniec Nowak zaskakująco dobrze znał też realia życia w ZSRR. Kiedyś przemawiał nad Wartą do komunizującej młodzieży na temat konieczności wybuchu światowej rewolucji. Wspominał przy tym o wielkim głodzie w Kraju Rad. Młodzież była jednak tak bezkrytycznie zafascynowana państwem rządzonego przez Stalina, że nikt Nowakowi nie uwierzył... Spotkanie zakończyło się kłótnią i bójką na pięści.

Nie zabiłem jako człowieka

W czasie procesu Nowak przyznał się do winy, ale nie wyraził skruchy. Dodał, że zamierzał zastrzelić także wikarego, ks. Wiktora Koperskiego. Gdy sędzia zapytał go o motyw zbrodni, odpowiedział: „Gdy patrzę na to, co się dzieje dookoła nas, gdy widzę bezrobotnych – to widzę, że zło tkwi w Kościele. Chrystus był rów-

niez biedny, a papieże opływają w złocie. Nie zabiłem ks. Streicha jako człowieka, lecz jako przedstawiciela Kościoła. Dziś właśnie proszę Wysoki Sąd o oddanie hołdu śp. ks. Streichowi przez powstanie”.

„To nic nie ma do rzeczy” – odpowiedział sędzia, odrzucając dziwaczną propozycję oddania hołdu ofierze na warunkach jego mordercy. Nowak zachowywał się w sądzie trochę podobnie jak malarz Eligiusz Niewiadomski, który 16 lat wcześniej zastrzelił w Warszawie pierwszego polskiego prezydenta, Gabriela Narutowicza. Niewiadomski też utrzymywał, że być może prezydent był porządnym człowiekiem, ale musiał go zabić jako symbol władzy.

Wawrzyniec Nowak wyjaśniał sądowni, że od dawna odczuwał nienawiść do Kościoła katolickiego, ale impulsem, który popchnął do zabójstwa, był, jak powiedział, „głośny incydent z ks. metropolitą Sapiehą”. Chodziło o to, że na polecenie arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiehy trumna ze szczątkami marszałka Józefa Piłsudskiego została przeniesiona z najbardziej „prestiżowego” wawelskiego miejsca, czyli z krypty św. Leonarda, pod Wieżę Srebrnych Dzwonów – również



znajdującą się na Wawelu. W krypcie św. Leonarda, wspnianym romańskim zabytku, Piłsudski miał jednak bardziej doborowe towarzystwo, bo leżą tam m.in. król Jan III Sobieski, naczelnik Tadeusz Kościuszko i książę Józef Poniatowski... Sanacyjna prasa, protestując przeciw tym przenosinom, uderzyła w historyczne tony. Rozpoczęła się wielka nagonka na kardynała Sapię. Wawrzyniec Nowak zeznał: „Wówczas zrozumiałem, że religia katolicka jest szkodliwa, poprzednio zamierzałem zabić jednego z ministrów polskich, lecz gdy przekonałem się, że kler rządzi życiem świeckim, postanowiłem zabić księdza” – powiedział w sądzie.

Nawiasem mówiąc, bardzo blisko marszałka Piłsudskiego, w przedsionku krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, w 2010 r. została pochowana tragicznie zmarła para prezydencka – Maria i Lech Kaczyńscy.

Nie miałem gdzie pracować

Policjanci nie ustalili, kto kierował samochodem, który prawdopodobnie czekał na Nowaka. Morderca nie wskazał żadnych współników. Ks. Wojciech Mueller pisze, że jeśli za tą zbrodnią rzeczywiście stało NKWD, mogła to być próba skompromitowania Komunistycznej Partii Polski, ponieważ właśnie w tym czasie Stalin likwidował tę partię.

Biegli uznali zabójcę za poczytalnego. W swoim ostatnim słowie, być może chcąc uniknąć kary śmierci, Wawrzyniec Nowak próbował dystansować się od komunizmu. Sąd mu nie uwierzył, bo świadkowie zgodnie zeznawali, że Wawrzyniec wychwalał w Luboniu ustrój sowiecki, nazywając go wymarzoną rajem.

Oskarżony zapewniał też: „Nie jestem wyrzutkiem, nie jestem zdemoralizowany ani nie jestem szkodnikiem. Chciałem pracować, a nie miałem gdzie. Wiara nam nic nie przyniosła”.

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał go na karę śmierci. Została ona podtrzymana przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu. Sąd Najwyższy w Warszawie odrzucił skargę kasacyjną.

Zabiłem z miłości dla dobra ludzkości

Matka ks. Streicha doznała ataku serca, gdy dowiedziała się o śmierci syna. Odratowano ją. W grudniu 1938 r. morderca napisał do niej list. Poprosił ją

o przebaczenie, ale dodał: „Niech Wielce Szanowna Pani posłucha: Syna zabiłem nie z chęci zysku, ani też z nienawiści lub zemsty, tylko z miłości dla dobra ludzkości”. Matka uznała ten list za zagrożenie, mające przekonać Prezydenta RP do wydania aktu ułaskawienia. Mimo to odpowiedziała: „Wybaczam mu o tyle, o ile on się rzeczywiście ze skruchą nawróci i z Bogiem pojedna”.

To, co stało się później, nie zostało do dzisiaj w pełni wyjaśnione. Dokumenty w tej sprawie się nie zachowały. Część prasy donosiła, że wyrok został wykonany 18 stycznia 1939 r. na dziedzińcu więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. W celi śmierci mordercy towarzyszył ks. Wawrzyniec Nowak podobno mówił mu, że nie jest wrogiem księży i Kościoła oraz że uznaje Boga. Odrzucił jednak propozycję skorzystania ze spowiedzi.

Już w marcu 1939 r. gazety zaczęły jednak pisać o pogłoskach, że wyroku ostatecznie nie wykonano, a Wawrzyniec Nowak został wymieniony na uwięzionych w Związku Radzieckim księży katolickich. Istnieje kilka przesłanek sugerujących, że tę teorię trzeba potraktować poważnie. Rodzinie zabójcy odmówiono pokazania jego zwłok. Wśród osób twierdzących, że Wawrzyniec przeżył, był jeden z jego bratanków. W 1945 r. mieszkaniec Lubonia Józef Banaszkiewicz podobno spotkał w szpitalu wojskowym Wawrzyńca Nowaka ubranego w mundur sowieckiego lejtnanta. Zabójca miał mu powiedzieć: „Widzisz, Banaszkiewicz, ja jestem tyle wart, co dwóch waszych klerów”.

Śmierć proboszcza wywołała w Luboniu i okolicach gwałtowny spadek popularności komunizmu. Ówczesny 9-letni ministrant Andrzej Marcinkowski, w latach 90. XX wieku wiceminister sprawiedliwości, mówił, że właśnie to wydarzenie uodporniło go od dziecka na wszelkie lewicowe poglądy.

W 2017 r. wszczęto proces beatyfikacyjny ks. Stanisława Streicha. 24 maja 2025 r. na placu przed katedrą w Poznaniu ma on zostać ogłoszony błogosławionym.

Wykorzystano fotografie z albumu ks. Wojciecha Muellera „Ks. Stanisław Streich. Błogosławiony męczennik za wiarę”.

Ks. Stanisław Streich.

